

Konrad Turzyński

Po Rezolucji Restytucja?

<http://wyszkowski.com.pl/content/view/375/121/>



piątek 31 października 2008 r.

21:33

<http://swkatowice.forumoteka.pl/viewtopic.php?p=15951#15951>

http://www.dakowski.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=774&Itemid=53

Wersja zamieszczona na Forum SW jest zaopatrzona w następujący odautorski komentarz:

Niniejszy artykuł miał ukazać się jakieś 3 miesiące temu, zupełnie gdzie indziej, to się nie powiodło, za to p. Krzysztof Wyszkowski był uprzejmy zamieścić to w swojej witrynie pod adresem: <http://wyszkowski.com.pl/content/view/375/121/>. Powielając ten tekst na tym forum uważam za wymóg grzeczności dopowiedzieć, że w środowisku "Solidarności Walczącej" już w latach osiemdziesiątych czymś naturalnym był pogląd, iż długi zaciągnięte przez PRL nie mogą być przez Polaków spłacane z poczuciem, że tak jest trudniej, ale sprawiedliwiej. Przeciwnie, Organizacja "Solidarność Walcząca" powiadała w swoim programie: "[...] za kredyty udzielane władzom PRL społeczeństwo i jego przyszłe demokratyczne rządy nie ponoszą żadnej odpowiedzialności.", zaś jej przywódca, Kornel Morawiecki innymi słowami wyraził to samo: "Polacy, pozbawieni dziś prawa do wolności i samodzielności ekonomicznej, gdy przemówią kiedyś własnym głosem, głosem swych demokratycznie wybranych przedstawicieli, z czystym sumieniem będą mogli twierdzić: my tych kredytów nie braliśmy i nie będziemy ich spłacać." (por.: Alfred Znamierowski, "Zaciskanie pięści. Rzecz o Solidarności Walczącej", Éditions Spotkania, Paryż 1988, str. 115 i 166; <http://sw-trojmiasto.pl/zaciskanie/115.html> i <http://sw-trojmiasto.pl/zaciskanie/166.html>) O ile wiem, to właśnie Organizacji "Solidarność Walcząca" przysługuje pierwszeństwo w sformułowaniu takiego celu politycznego przed przyszłym niepodległym państwem polskim.

autor

Czy jesteśmy w stanie wyobrazić sobie, że w Sejmie albo Senacie jest dyskutowana, albo nawet zostaje uchwalona rezolucja, wzywająca rząd takiego państwa jak np. USA, Australia albo Nowa Zelandia do naprawienia krzywd materialnych potomkom tubylców (Indian w Ameryce, Aborygenów w Australii albo Maorysów w Nowej Zelandii), wyrządzonych w dalszej i bliższej przeszłości w trakcie kolonizowania tych krajów przez osadników przybywających z Europy? No, niech by nawet nie chodziło o parlament Polski, ale powiedzmy – Finlandii. Przypuszczam, że to jest pomysł, nadający się do wykorzystania jedynie w absurdalnych dowcipach jak np. te o papugach albo o złotych rybkach, nieoczekiwanie konwersujących z ludźmi.

Tymczasem coś takiego niedawno zdarzyło się naprawdę. No, nie całkiem coś takiego. Owszem, coś takiego, ale... na odwrót. To "coś" zdarzyło się w parlamencie USA, zaś adresatem rezolucji jest państwo polskie. Czy to może Polska napadła na kogoś i dokonała grabieży, która wymaga naprawienia? Rzut oka na nasze dzieje bliższe i dalsze pokazuje odpowiedź, że to na Polskę, a przynajmniej poprzez jej terytorium, dokonywano napadów i grabieży. Podobno "Polska jest jedynym krajem postkomunistycznym, którego prawo nie reguluje tych kwestii" – tak uważają amerykańscy kongresmeni jak można przeczytać w notatce prasowej na ten temat ("Kongresmeni ponaglają Polskę z wypłatą odszkodowań", "Rzeczpospolita" z 13 lipca 2008 r., <http://www.rp.pl/artykul/161985.html>), gdzie jest także podana szacunkowa wysokość owych

odszkodowań, postulowanych przez parlamentarzystów amerykańskich ("między 60 a 100 miliardów złotych").

Kiedy czyta się dalej, można dowiedzieć się, że to jednak nie Polska wyrządziła te szkody, lecz "reżimy *nazistowski i komunistyczny*". A więc mienie zagrabił OKUPANT (jeden albo drugi), ale OKUPOWANY ma za niego uiszczyć odszkodowanie! To już nawet porównanie do tzw. "etyki Kalego" ze słynnej powieści Henryka Sienkiewicza byłoby zbyt słabe, aby służyć jako adekwatne zobrazowanie sposobu wnioskowania, zastosowanego przez członków Kongresu USA. To, co oni uchwalili, to jest po prostu zwyczajne "odwracanie kota ogonem". **Jaki w ogóle powód może mieć parlament amerykański, aby zajmować się tego rodzaju kwestią?** Czy jest stroną w sporze prawnym o zasądzenie odszkodowań? Czy może kongresmeni jako indywidualne osoby czują się osobiście zainteresowani wynikiem starań, jakie podjęli poprzez uchwalenie tego wezwania? **Parlament danego państwa może wzywać rząd do wywiązania się z jakichś zobowiązań, ale SWÓJ rząd, tj. rząd SWOJEGO państwa.** Do rządu OBCEGO państwa mogliby ewentualnie zwracać się, gdyby to obce państwo było stroną sporu prawnego, w którym to sporze ICH państwo również byłoby stroną.

Wyobraźmy sobie zatem, że to w Polsce Sejm i Senat uchwalają apel o naprawienie szkód materialnych wyrządzonych narodowi i państwu polskiemu przez naszych byłych wrogów, dla prostoty pozostawmy tylko przy tych dwóch głównych, których ma się na myśli, ilekroć mowa o "teorii dwóch wrogów". Rzecz jasna, mam na myśli *Rzeszę Niemiecką i Związek Sowiecki*. Można by zatem ich spadkobiercom, Republice Federalnej Niemiec i Federacji Rosyjskiej wystawić rachunki za szkody wyrządzone w Polsce działaniami wojennymi, za grabieże dokonane w trakcie okupacji oraz za opóźnienie rozwoju gospodarczego i cywilizacyjnego naszego kraju wskutek dokonywania w Polsce (oczywiście, nie tylko w Polsce) epokowych eksperymentów w imię *Nieśmiertelnej Przodującej Nauki*, odkrytej przez *Marksa, Lenina, Hitlera i Stalina*... Oto na przykład wypowiedź, sygnowana przez Andrzeja Czaplickiego z Niepodległościowej Partii "Solidarność" i przez Mariusza Romana z Federacji Młodzieży Walczącej: "Przestańmy wreszcie spłacać długi zaciągnięte przez *komunistów* w obcym interesie. Rozliczmy tych, którzy nas okradli. Przypomnijmy światu, kto winien jest Polsce miliardowe odszkodowania. Należą się one nam od dzisiejszych *niemieckich i sowieckich* wierzycieli¹." (miesięcznik "Poza Układem" z czerwca 1990 r., str. 6-7; <http://www.sw-trojmiasto.pl/Prasainna/PU_6_90_6.jpg> i <http://www.sw-trojmiasto.pl/Prasainna/PU_6_90_7.jpg>). **Polska jest nie dłużniczką, lecz wierzycielką świata zewnętrznego!**

Szacunki wielkości tych strat istnieją, można było o nich przeczytać niejednokrotnie w ciągu kilkunastu lat. Po dwieście miliardów dolarów amerykańskich dla Polski od każdego z owych byłych wrogów z osobna to pułapy bardzo zaniżone. Trochę konkretniej: "Należy wystawić Niemcom i państwu niemieckiemu (oraz Rosjanom i państwu rosyjskiemu) rachunek za II wojnę światową [...] Powyższy rachunek obejmuje straty materialne, które w odniesieniu do Niemców i państwa niemieckiego oszacowane zostały na ok. 50 ówczesnych miliardów USD, a według ekonomistów i cen dzisiejszych ok. 750 miliardów USD [...] Współudział mający charakter spółki zawiązanej na papierze w *pakcie Ribbentrop-Mołotow*. Czy nie należałoby zażądać zapłaty także za zbrodnie rosyjskie? I czy wobec ewentualnej niewypłacalności (?) tego współnika [...] nie należałoby [...] wystąpić do drugiego współudziałowca zadłużonej spółki? Niemcom oczywiście przysługiwałoby prawo regresji wobec Rosji, ale [...] to nie powinno interesować Polski. [...] Gdyby Niemcy (a może i Rosjanie) wysunęli roszczenia wobec Polski [...] nastąpiłaby kompensata wzajemnych roszczeń, a strona, którą obciążałoby roszczenie nieskompensowane, zobowiązana byłaby do pokrycia różnicy wynikającej z roszczeń. Stroną tą na pewno nie byłaby Polska, lecz Niemcy (i Rosja)." (Marek Zawadzki "Setki miliardów dolarów. Polskie roszczenia wobec Niemiec (i Rosji) z tytułu II wojny światowej", tygodnik "Głos", nr poczwórny z września 2006 r., str. 6-7; <<http://www.kworum.com.pl/drukuj.php?uid=28>>).

Inny autor proponował w razie niewypłacalności Rosji skierować roszczenie nie do jej początkowego sojusznika (Niemiec), lecz do jej sojuszników późniejszych (Wielkiej Brytanii i USA): "[...] wydaje się być uzasadnionym zwrócić się do USA i Anglii, które podpisały układy w Teheranie i Jalcie, oddające Polskę w *sowiecką* niewolę, o zwrot strat, jakie poniósł naród polski w wyniku tej bezprawnej decyzji. [...] USA i Anglia, które swymi bezprawnymi decyzjami do tego doprowadziły, powinny zrekompensować Polsce te straty. [...] Straty Polski tylko w dziedzinie gospodarczo-finansowej można

¹ Ostatni przytoczony tu wyraz brzmi jak w oryginale, chociaż zapewne powinien brzmieć: "dłużników".

ocenić następująco. [...] **Polska ponosi roczne straty spowodowane zaprzecaniem jej w *sowiecką* niewolę w wysokości minimum 220 mld. dol.**" (Zdzisław Zakrzewski "A może by tak odszkodowanie dla Polski?", "Gazeta Polska", wydanie z 29 czerwca 1995 r. str. 9; wyróżnienia moje — K.T.).

Skoro jednak polskie państwo nie ma odwagi zastosować wobec USA zasady wzajemności w tak prostej sprawie, jak wizy wjazdowe (poprzez zadeklarowanie, że DOPÓKI Polacy będą potrzebowali starać się o wizę przed przybyciem do USA, odpowiadając przy tym na upokarzające pytania, DOPÓTY dokładnie takiej samej procedurze będą podlegali obywatele amerykańscy, chcący odwiedzić nasz kraj), to nie dziwota, że wśród gremiów sprawujących władzę w USA rodzą się pomysły takie jak ponaglanie Polski w sprawach, które z Ameryką nie mają nic a nic wspólnego...

Powtarzam: **nasz kraj jest PER SALDO wierzycielem, a nie dłużnikiem!** Długi zaciągnięte za granicą, a zwłaszcza w wolnym świecie, przez **okupacyjny reżym PRL** powinny w ogóle nie być spłacane przez niepodległą Rzeczpospolitą. Nawet jeśli jakieś ochłapy z tych pieniędzy zostały skonsumowane (w formie przejściowego wzrostu dobrobytu w latach 70. wieku dwudziestego) przez zwykłych zjadaczy chleba w naszym kraju, to i tak jest NIESPRAWIEDLIWOŚCIĄ obciążanie dzisiaj – i jeszcze może przez sporo kolejnych lat – owych zjadaczy oraz ich dzieci i wnuków kosztami uiszczania tych zobowiązań zagranicznych upadłego **reżymu**. Zabiegi kolejnych rządów polskich we wczesnych latach dziewięćdziesiątych o redukcje zadłużenia w "Klubie Londyńskim", skupiającym prywatne banki, będące wierzycielami władz **PRL**, i w "Klubie Paryskim", reprezentującym rządy państw zachodnich, które pożyczały pieniądze ekipie Gierka, to zwykle kunktatorstwo: "Zachód żąda od nas spłat kredytów, które Polska uzyskała w latach siedemdziesiątych. Jest jednak udowodnione, że ponad 50 procent tych kredytów poszło na wielkie budowy w **ZSRR**, część została rozkradziona przez **komunistyczną nomenklaturę**, a część — zwyczajnie zmarnowana. [...] z jakiej racji mamy je spłacać? Dlaczego solidarnościowe rządy w Polsce nie negocjują tych spraw z Zachodem? Ani jeden negocjator z Polski, w rozmowach z Bankiem Światowym, Klubem Londyńskim czy Klubem Paryskim, nie próbował nawet pokazać, że to nie my zaciągaliśmy długi. [...] Te argumenty powinny być podstawą do umorzenia naszych długów. Nie redukcji, bo za zredukowanie 50 procent naszych kredytów musimy płacić odsetki. [...] Mówi się o naszym obowiązku spłacenia, bo musimy być wiarygodni wobec Zachodu. **Jak można mówić o umorzeniu naszych długów, skoro istnieje wola ich spłacania.** [...] Brak im [= polskim politykom – K.T.] odwagi. Brak myślenia w kategoriach obrony polskich interesów. Oni mają myśleć o Polsce, a nie dogadywać się z urzędnikami na Zachodzie." (Elżbieta Isakiewicz, "Afery, UOP, mafia", wydawnictwo "Antyk", Komorów 1993, str. 57-58). Otóż właśnie: my "musimy być wiarygodni wobec Zachodu" — przynajmniej, gdy chodzi o pieniądze. **Podobnym argumentem władze PRL zamykały usta działaczom "Solidarności" przed stanem wojennym przestrzegając, że żądania związkowców i formy protestów nie mogą naruszać tzw. "wiarygodności sojuszniczej" PRL wobec innych państw Układu Warszawskiego:** np. nie wolno było blokować linii komunikacyjnych, łączących Związek Sowiecki z Niemcami Wschodnimi.

Tak mianowicie o dziedziczeniu długów PRL (i innych państw satelickich Związku Sowieckiego) pisał Andrzej Gwiazda: "Żądanie, by społeczeństwa przyjęły na siebie zobowiązania niechcianej i nieakceptowanej, uzurpatorskiej władzy jest absurdem logicznym i absurdem prawnym. Jest takim absurdem, jak żądanie, by mieszkańcy Chicago przyjęli na siebie zobowiązania któregoś z chicagowskich gangów. [...] Banki lansują zasadę: »W interesach nie ma sentymentów«. [...] W myśl tej zasady bankier, który inwestuje kapitał w przedsięwzięcie nieopłacalne — traci swój kapitał i przestaje być bankierem. [...] Za błędy popełnione przez banki, muszą banki zapłacić. Błąd banków polega na tym, że potraktowały niedemokratyczne władze jako prawnych przedstawicieli krajów." (Andrzej Gwiazda, "Opinia w sprawie zadłużenia zagranicznego [...]", miesięcznik "Poza Układem" z października 1989 r., str. 10-11; <http://www.sw-trojmiasto.pl/Prasainna/PU89_8_10.jpg> i <http://www.sw-trojmiasto.pl/Prasainna/PU89_8_11.jpg>).

Jest znamienne, że bliźniaczo podobną (co do treści i co do motywacji) opinię wyraził autor, na ogół dość odległy w poglądach od Andrzeja Gwiazdy: "Z polskiego punktu widzenia bardziej jeszcze wyraźny jest problem niemówienia prawdy o długach, jakie ekipa Gierka zaciągnęła na Zachodzie. Otóż kredyty te zostały najzupełniej dobrowolnie udzielone tamtej władzy, [...] Na całym świecie za niemądrego lub wręcz nieodpowiedzialnego uważa się tego, kto pożycza komuś, kto prawie na pewno nie odda. [...] A ponadto, nie my roztrwoniliśmy te pieniądze, Zachód dawał je **komunistycznej władzy**, podtrzymywał ją (podobnie było na Węgrzech Kádára), a teraz ma pretensje. Trzeba jasno powiedzieć, te długi

powinny stać się karą za mylną — i co tu dużo mówić — cyniczną polityczną decyzję kredytodawców." (Marcin Król, "Prawda i polityka", "Tygodnik Powszechny" z 5 listopada 1989 r., str. 3).

Można by wszak obawiać się, że takie "porozumienie ponad podziałami" (Gwiazda – Król) jest nie dość miarodajne, skoro żaden z tych autorów nie jest fachowcem od pieniędzy, pierwszy jest bowiem inżynierem, a drugi filozofem. Jednak na opinię fachowca (ekonomisty) nie trzeba było długo czekać: "Polski nie stać jest na płacenie długów zaciągniętych przez nieodpowiedzialne rządy PRL-u. Zawieszenie płatności zadłużenia nie jest bezzasadne. Ryzyko pożyczania **rządom komunistycznym** podjęły banki zachodnie. Każdy bank ma zawodowy obowiązek oceny tzw. zdolności kredytowej partnera, któremu pożycza pieniądze. Z perspektywy czasu widać, że zachodni specjaliści finansowi nie rozumieli istoty **systemu komunistycznego** i popełnili zasadnicze błędy w ocenie jego wypłacalności. Ich błędy nie powinny obciążać demokratycznych krajów Europy Wschodniej. [...] Kredyty udzielone tamtym rządom PRL-u — niesuwerennemu fragmentowi **Imperium Wschodu** nie mogą zatem obciążać państwa polskiego — suwerennego i pełnoprawnego członka Europy." (Rafał Krawczyk, "Powszechna i demokratyczna prywatyzacja czyli Program zasadniczych przemian gospodarczych", Oficyna Wydawnicza Interim Sp. z o.o., Warszawa 1990 str. 42-43) Znamienne, że argumentacja prof. Krawczyka jest zbieżna za argumentacjami niefachowców: **kredytodawcy popełnili błąd i powinni sami dźwigać jego skutki**. Umieli sobie z podobnym problemem poradzić Litwini, chociaż to niewielki naród i jeszcze słabsze (od naszego) państwo: "Litwini prawnie uznali lata do roku 1989 r. za okupację — i zachodnich wierzycieli odesłali po pieniądze do okupantów... W Polsce chodzi o 50-78 miliardów dolarów. Stąd taki nacisk organizacji finansowych Zachodu na spokojne uchwalenie »ciągłości« z **PRL-em**." (Miroslaw Dakowski, "Konstytucja, ordynacja", tygodnik "Nasza Polska" z 9 kwietnia 1997 r., str. 5).

W stosunkach międzypaństwowych Polski ze światem zewnętrznym nie powinno być zadłużenia byłej **Polski Ludowej**. Wierzyciele PRL wiedzieli, co czynią, i mieli możliwość wybierania sobie innych kredytobiorców. Co innego długi PRL wobec osób fizycznych, które żyjąc pod władzą **Polski Ludowej** nie mogły wybrać sobie innego państwa jako ewentualnego dłużnika (a zresztą o gotowość zostania wierzycielami i tak ich nie pytano). Co im się należy, to powinni w miarę możliwości w znacznym stopniu (o ile nie w całości) odzyskać. Do tego powinny służyć: **powszechne uwłaszczenie** (jako zadośćuczynienie za ogólny niedostatek spowodowany przez **socjalizm**) i **reprivatyzacja** (zwrot mienia zagrabionego w drodze **socjalistycznych** wywłaszczeń). Lecz tym powinien zajmować się, owszem, polski parlament, ale – tylko polski, żaden inny! Amerykanów to nie powinno obchodzić, tak jak nas nie powinno obchodzić to, które z mocarstw zachodnich ewentualnie wyłoży za Rosjan te pieniądze, które Rosja powinna w ramach odszkodowań za **socjalizm** zapłacić naszemu krajowi.

Toruń, 22 lipca 2008 r.